

## **Stanowisko Amnesty International ws. niektórych aspektów aborcji**

**Wymuszone zabiegi aborcji i sterylizacji, które przeprowadzane są na żądanie urzędników odpowiedzialnych za planowanie rodziny i inne osoby działające w zakresie urzędniczych kompetencji, stanowią pogwałcenie prawa do prokreacji oraz poważne pogwałcenie psychicznej i fizycznej integralności osoby ludzkiej, co jest równoznaczne z zadawaniem tortur.**

W sierpniu 2006 roku, zaraz po tym, jak Chen Guangcheng został skazany na cztery lata i trzy miesiące pozbawienia wolności, po prawie rocznym pobycie w areszcie domowym i rażąco niesprawiedliwym procesie sądowym w prowincji Shandong, w **Chinach**, organizacja Amnesty International uznała, że jest on więźniem sumienia. Nałożony na niego wyrok został później podtrzymany przez sąd apelacyjny. Niewidomy od urodzenia adwokat, Chen Guangcheng, pomagał mieszkańcom wsi w podjęciu kroków prawnych przeciwko władzom miasta Linyi, które miały łamać prawo, by nie dopuścić do przekroczenia dopuszczalnego limitu narodzin. Według mieszkańców Linyi, w marcu 2005 roku, samorząd lokalny zaczął wymagać, by osoby mające dwoje dzieci poddawały się sterylizacji i zmuszać kobiety będące w ciąży z trzecim dzieckiem do poddania się aborcji. Członkowie rodzin osób, którym udało się uciec, byli zatrzymywani przez urzędników, bici i przetrzymywani jako zakładnicy do czasu podjęcia decyzji o powrocie i poddaniu się powyższym zabiegom przez ich krewnych.

W lutym 2006r. Chen Hua, sąsiad i krewny Chen Guangchenga, który zaprotestował przeciwko jego bezprawnemu zatrzymaniu w rozmowie z funkcjonariuszem policji stojącym na straży domu Chen Guangchenga, został zaatakowany przez policjantów, a potem pobity podczas pobytu w areszcie. Odmówiono mu również możliwości skontaktowania się z rodziną i adwokatem, co przyczyniło się do demonstracji protestacyjnej w jego wsi. Również żona Chen Guangchenga, Yuan Weijing, została oddana pod nadzór policji i poddana „aresztowi domowemu”. Dopuszczono się na niej także innych nadużyć. Wszystko to miało miejsce w Linyi, począwszy od września 2005r, z powodu jej wsparcia dla Chen Guangchenga i starań, by został osądzony w sprawiedliwy sposób.

**Kobiety muszą mieć dostęp do bezpiecznej, legalnej aborcji w przypadkach, gdy ciąża jest niechciana i pochodzi z gwałtu, napaści na tle seksualnym lub kazirodztwa.**

W kwietniu 2003 r. „Józefina” (29 l.) wraz z przyjaciółką Miriam zostały zgwałcone, kiedy szły na swoje pola pod Walungu (Południowe Kivu) w **Demokratycznej Republice Kongo**. Trzech żołnierzy RCD-Goma wymusiło stosunek, grożąc im bronią. W październiku 2003 r. „Józefina” została kolejny raz zgwałcona przez innego żołnierza RCD-Goma, tym razem we własnym domu. Żołnierz zakneblował ją, żeby nie krzyczała. W marcu następnego roku, będąc w ciąży, opowiedziała swoją historię wysłanniczkom Amnesty International:

*“Członkowie mojej społeczności naśmiewali się ze mnie tak, że musiałam opuścić wioskę i zamieszkać w lesie. Dziś myślę tylko o tym, jak bardzo chciałabym usunąć ciążę. Jestem głodna. Nie mam ubrań ani mydła. Nie mam pieniędzy na opiekę medyczną. Najlepiej byłoby, żebym umarła z dzieckiem w brzuchu.”*

W regionie **Darfuru** (Zachodni Sudan) gwałt postrzega się jako temat tabu, wstyd dla ofiary. Dziecko poczęte z gwałtu traktuje się jak dziecko „wroga”, „dziecko dżandżawida”. Osoby, które przeżyły gwałt, często bywają wykluczane ze społeczności. Kobiety zameżne najczęściej są oddalane przez mężów. Zarówno kobiety, jak i mężczyźni w rozmowach z przedstawicielami AI przyznawali, że, choć byliby skłonni przyjąć zgwałconą kobietę z powrotem na łono społeczności, to dziecko poczęte z gwałtu nie mogłoby zostać zaakceptowane. Pewien uciekinier z Kenyu tłumaczy to w ten sposób:

*“Niektóre kobiety zostały zgwałcone. Słyszeliśmy o tym. Ale tylko te, które nie mają mężów, mogą o tym mówić. Wierzimy, że nikt nie może zająć w ciążę podczas gwałtu, bo jest to seks niechciany, a z niechcianego seksu nie można mieć dziecka. Te, które w obozach w Darfurze gwałcone są dzień i noc, mogą zająć w ciążę. Wówczas tylko Allah może pomóc, żeby dziecko wygładało jak jego matka. Nigdy nie zaakceptuje się arabskiego dziecka.”*

W obozach dla uchodźców w Czadzie i uchodźców wewnętrznych w Darfurze ofiary, które przeżyły gwałt, nie mają dostępu do usług z zakresu opieki medycznej i psychologicznej. Organizacje stojące na straży praw człowieka przedstawiały rekomendacje dla rządu, zwracając uwagę, że agencje pomocowe i dobroczynne przyjmują dostęp do bezpiecznej aborcji za element pakietu usług w obszarze zdrowia seksualnego i reprodukcyjnego. Choć aborcja w przypadku ciąży z gwałtu pozostaje legalna, wszystko wskazuje na to, że dostęp do opieki zdrowotnej i psychologicznej oraz do informacji jest dla ciężarnych ofiar gwałtu praktycznie zamknięty.

Human Rights Watch w raporcie z 2005 r. (“Drugi atak – blokowanie dostępu do legalnego usuwania ciąży pochodzącej z gwałtu w **Meksyku**”) przedstawia przypadek „Gracieli Hernández” z Guanajuato. „Graciela Hernández” (wówczas 16 lat) zgłosiła, iż od 2002 r. jest systematycznie gwałcona przez swojego ojca. Hernández zaszła w ciążę i jednoznacznie deklarowała, że chce usunąć ciążę. Według przedstawicieli organizacji pozarządowych, które zaoferowały „Hernández” wsparcie emocjonalne i prawne, publiczny oskarżyciel przekonał dziewczynkę, by zmieniła treść oskarżenia – zamiast za gwałt, ojciec jej miał być sądzony za kazirodztwo, co prowadziło do zmniejszenia wyroku, jako że kazirodztwo uważa się za mniej poważne przestępstwo aniżeli gwałt. Ponieważ w Guanajuato aborcja pozostaje legalna tylko, jeśli ciąża pochodzi z gwałtu, a nie dopuszcza się jej w przypadku kazirodztwa, „Hernández” zmuszona została do donoszenia ciąży. Akta sprawy zawierają takie sprawozdanie z sytuacji dziewczynki:

*“Wtedy ojciec zabrał mnie do hostelu. (...) Powiedział mi, że mam zdjąć wszystkie ubrania (...) sam też się rozebrał (...) Potem ojciec zaczął pieścić moje nogi i całe ciało. Wszedł we mnie i to bardzo bolało. Płakałam i mówiłam mu, że to bardzo boli. (...) Zapytałam go, czy już nie jestem dziewicą, na co ojciec odpowiedział, że przedtem, zanim we mnie wszedł, byłam nią, ale teraz już nie. (...) Po tym razie co tydzień ojciec zabierał mnie do różnych hoteli za miastem [nazwa wykreślona]. Uprawialiśmy seks. (...) Jeśli chodzi o moją ciążę, chcę zapewnić, że dziecko, którego oczekuję, to dziecko mojego ojca (...) ponieważ nigdy nie uprawiałam seksu z nikim innym. (...) Chcę też oświadczyć, że nie chcę mieć dziecka, które noszę, bo nie będę zdolna go kochać. To dziecko mojego ojca i dlatego nie będę mogła go kochać. I nie wiem, co by się stało, gdyby poszło [chodzi o ciążę] źle. I nie chcę go, bo nie chciałam zająć w ciążę i dlatego chcę, żebyście mi pomogli przeprowadzić aborcję, bo, jak już mówiłam, nie chcę tego dziecka. To dziecko mojego ojca i ja go nie chcę.”*

## **Ograniczanie ofiarom gwałtu dostępu do legalnej aborcji to łamanie praw seksualnych i reprodukcyjnych.**

Paulina Ramirez miała 13 lat, kiedy została zgwałcona przez intruza w swoim własnym domu. Kiedy w kilka tygodni później odkryła, że w wyniku gwałtu zaszła w ciążę, podjęła decyzję o aborcji. Pomimo że aborcja w pierwszym tryestrze ciąży powstałej na skutek gwałtu jest w **Meksyku** legalna, Paulina była pod ciągłą presją antyaborcyjnych aktywistów. Ostatecznie sam dyrektor stanowego szpitala, do którego skierowała się dziewczyna, straszył i przekonywał Paulinę oraz jej matkę, że efektem zabiegu będzie śmierć lub bezpłodność dziewczyny. W rezultacie Paulina wraz z matką zrezygnowała z aborcji i zdecydowała się donosić ciążę.

8 marca 2006 roku, prawie 4 lat od wniesienia skargi w tej sprawie w Międzyamerykańskiej Komisji Praw Człowieka, Centrum Praw Reprodukcyjnych i ich partner w Meksyku, Alaida Foppe i GIRE (Information Group on Reproductive Choice) podpisały ugodę z rządem meksykańskim. Rząd meksykański zobowiązał się wydać dekret zobowiązujący stany do uchwalenia wytycznych dotyczących dostępu do legalnej aborcji dla ofiar gwałtu. Dodatkowo Paulina oraz jej syn otrzymali znaczne odszkodowanie na opiekę zdrowotną, edukację i rozwój zawodowy.

Na terenie **Meksyku** Amnesty International przeprowadziła rozmowy z ofiarami gwałtu, którym odmówiono dostępu do zabiegu aborcji, czasami w sytuacji zagrożenia życia. W czerwcu 2006 Amnesty International przeprowadziła wywiad z matką poważnie niepełnosprawnej umysłowo młodej kobiety - „Marii” [imię zmienione], ze stanu Oaxaco. W 2004 roku siedemnastoletnia wtedy „Maria” została zgwałcona przez swojego wujka, w wyniku czego zaszła w ciążę. Jej matka zgłosiła gwałt do wydziału przestępstw seksualnych w prokuraturze, szukając w ten sposób upoważnienia do przerwania ciąży córki. W świetle lokalnego prawa zabieg aborcji jest w przypadku gwałtu możliwy. Zgodnie ze słowami matki „Marii” biuro prokuratora zawiodło w doradzaniu jej, jak prowadzić sprawę i znaleźć córce tłumacza.

Z pomocą lokalnej organizacji „Maria” została przyjęta do szpitala po dwóch tygodniach. Jednak lekarz odmówił wykonania zabiegu bez zgody sądu. Sfrustrowana sposobem traktowania i brakiem należytej uwagi, matka „Marii”, widząc narastające cierpienie córki, podjęła samodzielne działania. Wypisała córkę z placówki, wbrew nakazom medycznych autorytetów szpitala, którzy nalegali, by „Maria” nie przerywała ciąży. Kiedy przedłożyła skargę na jakość opieki medycznej do Stanowej Komisji Praw Człowieka, Komisja odmówiła jej rozpatrzenia, argumentując, że „sprawa nie jest już pilna”. Ostatecznie matka Marii zapłaciła za nielegalne przerwanie ciąży dzięki finansowej pomocy lokalnej organizacji pozarządowej, która pokryła część kosztów.

W **Kolumbii** punktem zwrotnym była decyzja sądu konstytucyjnego, który obalił całkowity zakaz aborcji (według którego kobieta oraz wykonawca mogli zostać ukarani nawet czteroletnim więzieniem), legalizując aborcję w trzech przypadkach - w przypadku gwałtu, wykrytego niedorozwoju płodu oraz zagrożenia życia matki lub zarodka. Carlos Lemus, dyrektor szpitala, gdzie odbyła się pierwsza legalna aborcja po zmianie prawa (pacjentką była jedenastoletnia dziewczynka, ofiara gwałtu), powiedział: „Lekarze stanęli przed prośbą dziewczynki, która chciała wrócić do swoich zabawek, oraz szkoły i przed żądaniem matki, która nie chciała, by jej córka była w ciąży.”

## **Więzienie czy inne sankcje o charakterze kryminalnym wobec kobiet, które starają się o aborcję lub przeprowadziły ją, stanowi pogwałcenie reprodukcyjnych praw kobiet.**

Amnesty International przeprowadziła w Nigerii kampanię przeciwko karze śmierci dla kobiet ściganych za przerwanie ciąży na podstawie oskarżenia o aborcję oraz „karygodne zabójstwo”. Przedstawiciele AI ustalili, że oskarżone z tego tytułu kobiety były albo niezamężne, albo zostały opuszczone przez swoich mężonków. W większości przypadków kobiety same zaznaczały, że urodziły martwe dzieci. Większość z nich nie miała dostępu do usług prawnika. W więzieniu w Katsinie badacze z ramienia AI rozmawiali z „Ruth”, która powiedziała im, że jej dziecko urodziło się martwe. Została oskarżona o „karygodne zabójstwo”.

Przedstawiciele AI spotkali się z „Ruth” ponownie po jej wyjściu z więzienia: jej sprawa przez sześć lat, które spędziła w więzieniu, nie wyszła poza początkowy nakaz zatrzymania. Niechętni jej członkowie rodziny powiedzieli jej rodzicom, że umarła. „Ruth” nie pozwolono widywać córki. Kiedy wreszcie udało się przesłać z więzienia wiadomość, jej ojciec zaangażował prawnika, który zajął się jej sprawą. Prawnik ten zainicjował akcję obywatelską na rzecz wzmocnienia podstawowych praw człowieka. Doprowadziło to do bezprecedensowego zasądzenia przez Sąd Najwyższy odszkodowania – w jego ramach zawierały się również oficjalne rządowe przeprosiny. „Ruth” została zwolniona za kaucją, ale wciąż nie wie, kiedy zostanie oficjalnie oczyszczona z zarzutów i czy kiedykolwiek otrzyma odszkodowanie i przeprosiny.

## **Kobiety muszą mieć dostęp do bezpiecznej i legalnej aborcji, jeśli ciąża wiąże się z zagrożeniem życia lub poważnym zagrożeniem zdrowia.**

W wielu krajach kobiety nie mają dostępu do gwarantowanych prawem swojego kraju usług z zakresu zdrowia seksualnego i reprodukcyjnego. Alicji Tysiąc z **Polski** odmówiono przeprowadzenia legalnej aborcji, pomimo diagnozy lekarza, że w przypadku utrzymania ciąży grozi jej utrata wzroku – polskie prawo aborcyjne wyjątkowo dopuszcza przerywanie ciąży w przypadku zagrożenia zdrowia fizycznego i psychicznego. Po porodzie miała poważny krwotok w gałkach ocznych, co spowodowało, że wzrok jej znacznie się pogorszył, tak że w chwili obecnej poważnie grozi jej ślepotą.

Europejski Trybunał Praw Człowieka w marcu 2007 r. oznajmił, że rząd Polski pogwałcił prawo Alicji Tysiąc do prywatności, a także to zachowania zdrowia fizycznego i mentalnego, nie dając jej możliwości legalnego przeprowadzenia aborcji i nie zapewniając spójnych ram prawnych gwarantujących poszanowanie jej praw. W ustaleniu tym Trybunał zaznaczył, iż obowiązkiem rządu jest ustanowienie skutecznie działających mechanizmów, zabezpieczających kobietom dostęp do aborcji w przypadkach określonych przez prawo. Trybunał oświadczył: „Choć państwowe regulacje dotyczące kwestii aborcji odnoszą się do tradycyjnego sposobu przeprowadzania granicy pomiędzy prywatnością a interesem publicznym, muszą – w przypadku terapeutycznych wskazań do aborcji – ustąpić wobec pozytywnego zobowiązania państwa do ochrony fizycznego zdrowia przyszłych matek.”

Do końca marca 2007 r. w **Nikaragui** wniesiono ponad 30 apelacji kwestionujących zgodność całkowitego zakazu aborcji, uchwalonego w listopadzie 2006 r., z konstytucją. Jedno z nich złożyło 12 stycznia 2007 r. 20 kobiet. Sąd Najwyższy może rozpatrzyć apelacje

najwcześniej w sierpniu 2007. Zgromadzenie Narodowe, głosując na rzecz delegalizacji aborcji w jakichkolwiek okolicznościach, zamknęło możliwość legalnego dostępu do aborcji, pomimo że trzech lekarzy oficjalnie potwierdziło, że zabieg w danych przypadkach był konieczny dla ratowania życia kobiet, które przedstawiły zgodę partnera lub krewnego na wykonanie zabiegu.

Przeciwnicy zakazu zebrali udokumentowane przypadki śmierci matek spowodowanych przez całkowity zakaz aborcji: „Jednym z przykładów jest przypadek Marii Mory Valle, która na łamach El Nuevo Diario (z 7 lutego 2007), wiodącego dziennika informacyjnego w Nikaragui, utrzymuje, że śmierci jej córki (30 stycznia 2007 r.) można było uniknąć, gdyby nie nowe prawo całkowicie zakazujące aborcji, także w celach terapeutycznych.” Oceniając okresowy raport z tego kraju Komitet ONZ ds. Eliminacji Wszelkich Form Dyskryminacji Kobiet wyraził zaniepokojenie zakazem aborcji w kontekście wysokiego wskaźnika śmiertelności matek – zwłaszcza dużej liczby zgonów wynikających z przeprowadzanych nielegalnie i w niebezpiecznych warunkach aborcji.

Członkini Komitetu wyraziła zdumienie polityką całkowitej kryminalizacji aborcji w obliczu nieoficjalnych danych wskazujących, że ok. 16% zgonów matek spowodowanych zostało przez nielegalne bądź niebezpieczne zabiegi przerywania ciąży. Komitet ponaglił Nikaragę do „rozważenia rewizji przepisów odnoszących się do aborcji w kierunku zniesienia sankcji karnych wobec kobiet, które dokonały aborcji, i w zamian tego zapewnienia im dostępu do pełnowartościowych zabiegów, co powinno zapobiec komplikacjom wynikającym z przeprowadzania aborcji w niebezpiecznych warunkach.”

Tłum. Agata Czarnacka, Zofia Magdziak, Anna Wróblewska